Nr. 283 Warszawa, Poniedziałek dnia 27 Listopada (9 Grudnia) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	Kwartal. rs. 1.80
Kwartal. rs. 1.05	Półrocz. „ 3.60
Półrocz. „ 2.10	Rocznie „ 7.20
Rocznie „ 4.20	

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedynczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 7 m. 54.
Zachód słońca o g. 3 m. 47.

Długość dnia g. 7 m. 54.
Ubyło dnia g. 8 m. 48.

Poniedziałek 9 Grudnia

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Poniedz.	Waleryi P. M.
Wtorek	NMP. Loretańskiej
Środa	Damazego P. W.
Czwart.	Aleksandra M.
Piątek	Łucyi P. M.
Sobota	Spirydyona B. M.
Niedziel.	Waleryana M.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po kop. 1 i pół. **Reklamy** po 12 kop. za wiersz. **Nekrologia** po 10 kop. za wiersz.

OD REDAKCYI.

Jak co rok o tej porze—przypominamy się znowu prospektem czytającej publiczności naszej...

Jak zawsze dotąd tak i obecnie—chcemy uniknąć wszelkich t. z. „brzękadełek prospektowych", i poprzestać na zapewnieniu, że dołożymy najusilniejszych starań, aby rozszerzać coraz bardziej ramy bogatego istotnie programu gazety naszej.

Bo obietnicy takiej nikt nam za próżną przechwałkę wziąć nie może, bo dotrzymywanie takiego przyrzeczenia, leży w naszym własnym dobrze zrozumianym interesie, bo tylko droga ciągłego rozwoju, zbliża nas do celów, jakieśmy stawili sobie, biorąc się lat temu siedm do wydawnictwa „Dziennika Dla Wszystkich".

Nie z przypadku, nie bez pewnej bo przewodniej myśli, daliśmy pismu temu nazwę wypisaną w jego nagłówku.

Czuliśmy naprawdę potrzebę wytworzenia organu, któryby przystępnością ceny stał się z czasem organem powszechnym, a przy tej powszechności takim, co idąc naprzód w Imię Boże, służąc zawsze prawdzie i dobru, podnosząc wszystko co uczciwe i szlachetne, piętnując wszystko co na publiczną chłostę zasługuje, bez względu na to gdzie i wśród jakiej warstwy społecznej napotyka się jedno lub drugie, zdobyłby nareszcie prawo do tej moralnej pewności siebie, iż jako sługa poczciwej sprawy, jest na miejscu zarówno w domu wykształceńszym i możniejszym, jak w mniej wykształconym i mniej możnym, a choćby w ubożuchnym nawet, iż wszędzie mile jest zawsze widzianym przyjacielem i doradzcą.

Naturalnie, że celów takich, przy potrzebie stosowania środków do zamiarów, nie osiąga się tak zaraz, że dla ich dopięcia przebywać trzeba drogę długą i bardzo mozolną, że trzeba iść powoli, zdobywać krok za krokiem, pocieszając się wśród różnych przeciwności, różnych uprzedzeń i niechęci, różnych wymagań niewchodzących w bardzo ciężką wogóle orkę na dziennikarskiej glebie, a czerpiących natchnienie choćby w zazdrości tylko, przestrogą: **Żyj jakbyś miał umrzeć jutro, buduj jakbyś miał wieki przeżyć".**

Siedm lat, jakie niebawem będziemy mieli po za sobą, są może pewnym dowodem, że rąk nie opuszczamy, że trudności nas nie łamią, że wobec objawów szlachetnych lub czynów czy wybryków niegodziwych — nie pytamy kto je rodzi?... Może jest w tem jaka zasługa, może tkwi w tem domniemanie, iż da Bóg nie ustaniemy w pół drogi.

Pójdziemy też po niej i w roku przyszłym, ósmym działalności naszej, tylko będziemy już teraz wyraźniej akcentować przekonania nasze zarówno w artykułach redakcyjnych dotykających spraw bieżących i społecznych, jak i w oświetlaniu przeróżnych faktów życiowych; tylko będziemy szerzej wogóle traktowali działy programu.

Każdy numer „Dziennika Dla Wszystkich" składa się **z dwóch arkuszy**, to jest z **ośmiu** stronnic druku takiego formatu jak niniejszy, każdy numer obejmuje wierszy 2,500; w ciągu roku wychodzi numerów 300, koszt zatem numeru pojedynczego wypada dla prenumerującego $1\frac{1}{2}$ kopiejki, mamy więc prawo twierdzić śmiało i stanowczo, że jesteśmy **naprawdę najtańszem z pism polskich codziennych** — bo:

PRZEDPŁATA WYNOSI:

W Warszawie:		Na prowincyi i w Cesarstwie:	
rocznie . .	rs. 4 kop. 20	rocznie . .	rs. 7 kop. 20
półrocznie .	rs. 2 kop. 10	półrocznie .	„ 3 „ 60
kwartalnie .	„ 1 „ 05	kwartalnie .	„ 1 „ 80
miesięcznie .	„ — „ 35		

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop 5 miesięcznie.

wraz z opakowaniem i przesyłką pocztową.

Wśród licznego zastępu Szanownych prenumeratorów, mamy znaczną liczbę takich, którzy idą z nami od samego zawiązku pisma, a nie mamy bodaj ani jednego, zwłaszcza na prowincyi, któryby nie wspierał usiłowań naszych, nie pomagał nam życzliwie nadsyłaniem bardzo zawsze pożądanych wiadomości, informacyj i korespondencyj ze wszystkich zakątków kraju.

Wszystkim tym blizkim i dalekim, znanym i nieznanym, wszystkim bez wyjątku składamy niniejszem serdeczne, bratnie, z całej duszy podziękowanie, wszystkim ślemy szczere i wdzięczne „**Bóg zapłać**", wszystkim im polecamy nadal pismo nasze, zupełnie pewni, że prośba to w najzacniejsze oddana ręce.

A teraz z pewnem zakłopotaniem stajemy wobec prenumeratorów dzieła

„ENCYKLOPEDYA POWSZECHNA KIESZONKOWA"

wraz ze „Słownikiem wyrazów obcych w języku polskim używanych"

Zapowiedzieliśmy tę „Encyklopedyę" wyłącznie dla pp. prenumeratorów „Dziennika", naprawdę zaledwie za koszt papieru i druku, przyrzekliśmy dzieło złotone z 12 zeszytów ścisłego, drobnego druku i 80 tablic rysunkowych za rs. 2 w Warszawie, a za rs. 3 z przesyłką na prowincyę.

Obliczyliśmy źle i..... naraziliśmy siebie na dużą stratę, prenumeratorów na dotkliwy zawód!... **„Encyklopedyi"** jaką postanowiliśmy wydać, ani na 70 u, ani nawet na 125 arkuszach, jak przypuszczaliśmy znowu później, zawrzeć nie było podobieństwem, chybaby nie korzystać z ciągle przybywającego materyału, chybaby nie spożytkować uwag ciągle nadsyłanych nam przez pp. prenumeratorów.

Nie chcieliśmy tak postąpić—ale to właśnie postawiło nas w niemożności skończenia dzieła w raz i drugi raz przyobiecywanych terminach, naraziło na zarzut niesłowności. W 16-tu zeszytach już wysłych z 38 tablicami rysunkowemi (arkuszy 94) rozpoczęliśmy literę **P.**

W roku bieżącym wyjdzie jeszcze dwa zeszyty, t. j. koniec litery **P.** lit, **R.** i połowa lit. **S**, pozostanie do wydania w roku przyszłym zeszytów 3—4 które obejmą litery T, U, W i Z.

Wydamy je w czasie 4—5 miesięcy r. p. tak, że całe dzieło (około arkuszy 130-tu i 55 tablic rysunkowych) znajdzie się w ręku pp. przedpłatników **stanowczo i bez najmniejszego w tym razie zawodu w pierwszych dniach m. czerwca 1890 r.**

Jesteśmy pewni, że każdy kto znajdzie się w posiadaniu książki, obejmującej ogromną liczbę informacyj (**blizko 80,000 wyrazów**), każdy kto korzystać z niej zacznie, przekonawszy się o prawdziwie bajecznej taniości, a ogromnym pożytku i praktyczności „Encyklopedyi", chętnie też przebaczy nam wszelkie urazy, chętnie przyzna, że zwłoka—hojnie wynagrodzoną została.

Jesteśmy najzupełniej tego pewni!..

Nowo przybywający pp. prenumeratorowie: z Warszawy za złożeniem rs. 2 kop. 20, z prowincyi i Cesarstwa za nadesłaniem rs. 3 kop. 20, otrzymują: pierwsi natychmiast, drudzy—pocztą odwrotną, wszystkie wyszłe dotąd 16 zeszytów, zbroszurowane w jedną całość — **zeszyty zaś dodatkowe** w terminie powyżej oznaczonym, za dopłatą w Warszawie: kop. 40 t. j. po kop. 10 za zeszyt (ostatnie zeszyty 21 i ewentualnie zeszyt 22 wydane zostaną bezpłatnie).

Na prowincyi za **pięć** lub **sześć** pozostałych zeszytów z przesyłką pocztową, cena wyniesie kop. 60. **Cała zatem „Encyklopedya",**

złożona z 21 do 22 zeszytów około 135 arkuszy druku 154 tablic rysunkowych, kosztować będzie dla prenumeratorów „Dziennika" w Warszawie rs. 2 kop. 60, na prowincyi z przesyłką pocztową rs. 3 kop. 80.

Dla nieprenumerujących gazety „Dziennik Dla Wszystkich", cena „Encyklopedyi" po jej skończeniu znacznie podwyższoną zostanie.

Nakładem redakcyi „Dziennika Dla Wszystkich"

wydanym zostanie

Wybór Najcelniejszych Powieści

Aleksandra Dumasa (Ojca).

Stary Dumas należy do najcelniejszych powieściopisarzy, nietylko we francuzkiej, ale w całej literaturze Europejskiej. Niezwykła zdolność interesującego przedstawiania epok dziejowych, tworzenia postaci pełnych życia, a tak uplastycznionych, że stoją jak żywe przed oczyma i nadługo zachowują się w pamięci przez swą oryginalność; niezrównana wreszcie pomysłowość w rozwijaniu wypadków, wszystko to zapewniło Dumasowi powodzenie olbrzymie. Czytelnik z żalem rozstaje się z jego powieściami, bo czytanie ich sprawia mu niewysłowioną przyjemność. Kiedy w literaturze naszej ukazały się arcydzieła historyczne Henryka Sienkiewicza: "Ogniem i Mieczem", „Potop" — i „Pan Wołodyjowski", krytyka prawie jednomyślnie zauważyła, iż mają one ten romantyzm szlachetny, który powieściom starego Dumasa zapewniał tak wielkie uznanie. Jest to pochwała zarazem dla obu znakomitych pisarzy.

Wiele z powieści Dumasa nie zostało jeszcze na nasz język przełożonych, a te, które ukazały się przed półwiekiem, są też bardzo mało znane młodszemu pokoleniu i przy nieudolnym przekładzie, nie dają najmniejszego pojęcia o ich prawdziwej piękności. Z tego otóż powodu, a także w przekonaniu, że dla tych, którzy z utworami autora „Trzech Muszkieterów" zapoznali się przed laty, przyjemną będzie rzeczą przypomnieć sobie dawne wrażenia i porównywać je przy powtórnem czytaniu, postanowiliśmy wydać najcelniejsze powieści Dumasa ojca, zarówno z **nietłomaczonych dotąd** jak i tłomaczonych przed laty.

W pośród innych wydamy:

Pamiętniki Lekarza, Naszyjnik Królowej, Anioł Pitoux, Hrabina Charny, Kawaler z Czerwonego Domu,

W mocy Bożej;
Wilczęta z Machecoul;
Pamiętniki Niewidomej, Oliwia Cléves;
Mohikanowie paryzcy;
Hrabia de Monte-Christo;
Trzej Muszkieterowie, W dwadzieścia lat później, Vicehrabia de Bragelone;
Kawaler d'Harmental;
Czarny Tulipan;
Dwie Dyany;
Wojna kobieca;
Paź książęcy —i wiele innych.

Na początek wybraliśmy jedną z najznakomitszych powieści historycznych Dumasa: **Pamiętniki Lekarza.** Na tle krwawych dziejów zeszłego wieku we Francyi, które sprawiły taki potężny przełom w cywilizacyi wszechświatowej, rozsnuwa autor nader zajmującą opowieść, wśród której występują postacie historyczne, roztacza się cały przepych ówczesnej epoki obok przerażającej nędzy, a dramat kończy się tragiczną katastrofą na gilotynie. Efektowny też jest tu niezmiernie obraz ówczesnej masoneryi i nader ciekawie przedstawione są sceny z próbami snu magnetycznego, który wtedy całkiem był nowem odkryciem, a dziś tak interesuje zarówno uczonych, jak i tych, dla których nie może być obojętną tajemniczość natury ludzkiej.

Pamiętniki Lekarza składają się z cyklu powieści p. t.: **Józef Balsamo** czyli **Cagliostro, Naszyjnik Królowej, Anioł Pitoux, Hrabina de Charny, Kawaler z Czerwonego Domu** i mają tomów 36,

Prenumeratorom „Dziennika Dla Wszystkich"

oddajemy to wydawnictwo po **niezwykle nizkiej cenie,** a nadto dla większej jeszcze dogodności i uprzystępnienia—pozostawiamy im możność wnoszenia za każdy tom oddzielnie po kopiejek **piętnaście.** Każdy tom w okładce, zbroszurowany, zawierać będzie od 230 do 250 stron druku, na dobrym papierze, cena więc dla prenumeratorów „Dziennika" wypada **bajecznie tanio.**

Na prowincyi prenumeratorzy „Dziennika", celem zmniejszenia kosztów przesyłki pocztowej, nadsyłać winni należność przynajmniej za trzy tomy razem — a mianowicie kop. 45 za trzy tomy i kop. 30 za **rekomendowaną** przesyłkę poczt., czyli razem kop. 75. **Życzący otrzymywać każdy tom oddzielnie,** ponoszą koszta przesyłki kop. 15 do każdego tomu, czyli za trzy tomy razem kop. 90.

Dla pośpiechu w dostarczaniu czytelnikom dalszego ciągu powieści, wydawać będziemy **regularnie** tom co dni dziesięć.

Pierwszy tom **Pamiętników Lekarza** ukaże się w dniu 10 stycznia r. 1890 i t. d.

Ze względu na niezwykłą taniość tego wydania dla prenumeratorów „Dziennika", jak również na wynikającą stąd potrzebę ścisłego obliczenia kosztów wydawniczych, upraszamy o wczesne wnoszenie opłaty, gdyż dla życzących się z nią, możemy zachować tylko niewielką liczbę egzemplarzy. Po wydawnictwie, po ukończeniu go, będzie podwyższoną w bandlu cen znacznie, bo w **trójnasób.**

Wiadomości Kościelne.

Jutro w kościele Pofranciszkańskim przy ulicy Zakroczymskiej, przed ołtarzem św. Antoniego, odprawioną zostanie solenna na cześć tego świętego wotywa, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i procesyą.

Nowy skandal.

O ile obecny skład izby deputowanych francuskich zdaje się wróżyć obradom należytą powagę, o tyle parlamentowi węgierskiemu brak jej zupełnie.

Niedawno pisaliśmy o skandalach tam wydarzonych. Odtąd położenie nietylko się nie polepszyło, lecz pogorszyło się nawet.

Oto przy roztrząsaniu budżetu ministeryalnego, który dotąd przechodził po krótkiej zaledwie naradzie, tym razem zawiązała się zacięta walka, w której opozycya w jaknajgwałtowniejszy sposób napadała na Tiszę.

Rozprawy zaczęły się od tego, że młody deputowany Wally zaproponował senatowi ustanowić w drodze prawodawczej formułę dla przysięgi ministeryalnej.

Następnie wódz radykalny skrajnej lewicy Ugron oświadczył, że Tisza ze względu na słaby charakter nie nadaje się na prezesa ministrów węgierskich.

— Jakim powinien być węgierski prezes ministrów? — zapytał mówca i sam sobie dał odpowiedź:

„Powinien mieć on taką powagę, iżby ziemia wstrząsała się tam, gdzie stąpi on swą nogą. Tisza nie ma żadnej powagi. Piętnaście lat stoi już u steru rządu i przez ten czas doprowadził Węgry do najopłakańszego położenia".

Mowę swą, która trwała w tym tonie przez półtorej godziny, Ugron zakończył słowy:

„W Egipcie istniał zwyczaj, na mocy którego zmarły monarcha oddawany był pod sąd narodu. Jeżeli był dobrym władzcą, naród wyprawiał mu pogrzeb. W przeciwnym razie nie zaszczycali go pogrzebem. Trup jego walał się na placu, ażeby każdy mógł widzieć, jak gnije. Tiszę, jako ministra, można uważać także za zmarłego. Większość parlamentarna nie chce go pochować, po zwalając temu gnijącemu trupowi zarażać wonią swą całe życie polityczne i społeczne Węgier. Czas już przypomnieć większości: „Pochowajcie wreszcie swego nieboszczyka".

Skrajna lewica przyjęła ten wybryk z wielkiem uznaniem.

Deputowany prawicy, Julian Horwat wystąpił przeciw niektórym z oskarżeń, uczynionych przez Ugrona

Sam Tisza oświadczył, że go bynajmniej nie przeraża obraz tak efektownie przedstawiony przez Ugrona.

Nieboszczykiem wcale się nie czuje i uważa swe położenie za daleko przyjemniejsze, od położenia zmarłych faraonów egipskich. Ci, którzy go nienawidzą, chętnieby zapewne chcieli go pochować, lecz ludzie, których cieszy się sympatyą, nie pragną wcale go pochować.

— Kiedy rzeczywiście umrę, jako minister — dodał Tisza — czego niestety nie przewiduję jeszcze w blizkiej przyszłości... (śmiech i głośne uznanie na prawicy)... jeżeli umrę, jako minister, lecz wlec będę swą ziemską egzystencyę w charakterze deputowanego, łatwiej będzie mi, niż teraz, zwrócić waszą uwagę na tę niepomierną szkodę, jaką mowami swemi wyrządzacie systemowi parlamentarnemu w Węgrzech". (Oklaski silne wśród prawicy.)

Hrabia Apponyi zażądał głosu i wygłosił ostrą mowę, której prawie każde słowo oklaskiwane było przez skrajną lewicę.

Między innemi Apponyi wyrzekł:

„Prasa wiedeńska, traktująca państwową autonomię węgierską, jako zło konieczne, uwielbia Tiszę. Już ta okoliczność sama przez się wskazuje, że Tisza reprezentuje sobą nie największą lecz najmniejszą ilość samodzielności węgierskiej. Położenie Tiszy w sejmie jest nienormalne. Z tej nienormalności wynikają przykre sceny, których żałuje hr. Apponyi, lecz sądzi zarazem, że niepodobna ich usunąć, dopóki nie usunięta będzie przyczyna złego. Całkiem byłoby niedorzecznie potępiać go za stwierdzenie pomienionego faktu. Niepodobna nazwać zabójcą lekarza, oświadczającego na podstawie sumiennie dokonanej dyagnozy, że chory musi umrzeć. Również nie może być lekarz nazwany trucicielem, jeżeli w dyagnozie wskaże zatrucie krwi. Odpowiedzialność za wszelkie przykre sceny spada w całości na większość sejmu".

Większość ta i tym razem poparła Tiszę i unicestwiła ukartowany zamach na obalenie jego przed noworocznemi wakacyami.

Kronika polityczna.

Niemcy. Komisya parlamentu niemieckiego ukończyła rozpatrzenie ustawy o socyalistach. Już w pierwszem czytaniu zniesiono paragraf projektu, upoważniający rząd do wydalania osób podejrzanych. Oświadczyli się zatem z frakcyi wolno zachowawczej deputowani: Kardorff i ks. Carolath. Gdy postanowiono, że zmieniona w ten sposób ustawa, obowiązywać ma przez czas bliżej nieokreślony, głosowało za nią centrum wspólnie z frakcyami narodowo liberalną i wolno zachowawczą, tak, że ustawa w tej formie przyjętą została. Z wielu stron atoli wyrażają mniemanie, że poparcie, dane ustawie ze strony frakcyi środkowej, nastąpiło jedynie w celach taktyczno-parlamentarnych, że zaś frakcya ta do niczego jeszcze ostatecznie nie zobowiązała się. Na krótko bowiem przed głosowaniem, oświadczył deputowany Windhorst, iż stronnictwo jego postanowiło uchwalić zmienioną ustawę tylko na dwa lata. Uchwała zresztą komisyi nie zmienia sytuacyi w kwestyi ustawy anty socyalistycznej; pozostaje zawsze prawdopodobnem, że decyzya co do niej nastąpi dopiero podczas drugiego czytania ustawy na pełnem posiedzeniu izby deputowanych po świętach Bożego Narodzenia.

Francya. Pismo paryzkie „Matin" podaje rozmowę swego korespondenta z jednym z członków wojskowej komisyi budżetowej w Niemczech. Zapewnienia korespondenta potwierdzają krążące wieści, że za kilka miesięcy cesarstwo niemieckie stanie na takiej stopie wojskowej, iż z łatwością będzie w stanie odeprzeć inwazyę którego bądź z państw ościennych, w myśl słów szefa generalnego sztabu, hrabiego Waldersee'go, który niejednokrotnie głośno wypowiadał zdanie, iż Niemcy przedewszystkiem na siebie rachować powinny. Między innemi korespondent paryzkiego dziennika nadaje szczególną wagę zamierzonemu rozkładowi wojsk wzdłuż linij kolei żelaznych, który to rozkład da można skoncentrować w razie potrzeby armię — na granicy nieledwie w ciągu dwudziestu czterech godzin.

Szwajcarya. Rada narodowa uchwaliła bez rozpraw, wydatek sześciu milionów franków na wykończenie oszańcowań na górze Gotarda; poleciła radzie związkowej zarządzić badania specyalne dla obwarowania St. Mauri-

ce (w kantonie Wallis czyli Vaud) i Luciensteig (w kantonie Graubuenden czy li Gryzońskim).

Włochy. Adres Izby deputowanych w odpowiedzi na mowę tronową, wyraża, iż żadne oznajmienie większego by zadowolenia Izbie nie sprawiło nad to, że dzięki radom mocarstw i staraniom króla i jego sprzymierzeńców, pokój dziś lepiej niż kiedykolwiekbądź jest zupewniony. Pokój, do którego silni mają prawo, zawsze jest dobrodajnym; wynagrodzi on Włochy za dalsze wydatki na wojsko i flotę, broniące ich jedności i niezależności.

Bulgarya. W Zofii zebrała się komisya mieszana rumuńsko-bulgarska, celem rozstrzygnięcia kwestyi, czy wyspy na Dunaju, w bliskości Rahowy położone, należeć mają do Rumunii, czy też do Bulgaryi. Komisya ta nie zdołała pytania tego rozwiązać, spór więc rozstrzygnięty być ma na drodze dyplomatycznej.

Turcya. Podobno rząd turecki zamierza przeprowadzić na Krecie szereg reform administracyjnych, nader dla ludności chrześciańskiej korzystnych.

Na wyspę ma być wysłany admirał Achmed Rati, w celu ogłoszenia nowego firmanu sułtańskiego, na zasadzie którego część zaległych podatków zostanie umorzoną, niektóre zaś daniny zupełnie zniesione będą.

Pomiędzy innemi ma być znacznie zmniejszoną liczba deputowanych do kreteńskiego sejmu narodowego. Aby niezadowoleniu ludności raz tamę położyć, ma być mianowany gubernatorem wyspy Kostaki-Antropulos pasza, chrześcianin, który już raz stanowisko gubernatora na wyspie zajmował. Mianowanie nowego dostojnika ma nastąpić natychmiast po zupełnem uspokojeniu umysłów na Krecie, gdy obecność Szakira paszy na wyspie okaże się niepotrzebną.

Piosnka.

Na niebie gwiazdy płoną,
Poważnie szumią drzewa,
Dziewczyna czarnowłosa
W chłodku piosnkę śpiewa.
Piosenkę o rycerzu,
Co jechał w kraj daleki
W gwiazdami sianej zbroi,
Za siódme góry, rzeki.

Za morza jechał rycerz
Odważny, dumny, śmiały,
Nie strasznę go zapory,
Nie powstrzymają skały.
On szuka swej królewny,
Co w starym zamku drzemie,
W liljami tkanej szacie,
W majowych róż dyademie.

Piosenka tęskna, smutna,
Niedoli, łez w niej tyle,
Królewna i królewicz
W zielonej śpią mogile.
Zawistny los ich zwalczył!
Po chwili szczęścia krótkiej,
Na grobie ich samotnym
Dziś rosną niezabudki.

Dziewczyna piosnkę śpiewa,
W źrenicach łzy jej świecą,
Lubego próżno czeka,
A lata lecą, lecą.
Więc tęskni czarnobrewka
I żal jej swej urody,
I pyta czemu do niej
Nie jedzie rycerz młody?

Or ot.

Z miasta i kraju.

—o—

* Według informacyj dzienników ruskich, austryackie ministeryum komunikacyi zwróciło się do rządu ruskiego z prośba, aby dozwolony został przyjazd komisyi austryackiej, która zamierza zapoznać się z rodzajem gospodarki kolejowej na liniach rządowych.

* „Petersburskija Wiedomosti" piszą: iż ziemianie polescy pod przewodnictwem marszałka szlachty wołyńskiej, S. Uwarowa, postanowili zorganizować towarzystwo akcyjne, w celu eksploatowania bogactw mineralnych Polesia wołyńskiego.

* Oszczędności. Donosiliśmy w swoim czasie, że w skutek projektowanych przez magistrat oszczędności w roku przyszłym, Towarzystwo gazowe ma ustawić wszystkiego kilkanaście tylko latarń na tych ulicach Warszawy, gdzie jeszcze nie ma wcale oświetlenia gazowego.

W ten sposób w roku przyszłym oszczędność na oświetleniu wyniesie 10,000 rs.

*Niezwykły jubileusz. Członkowie archikonfraterni literackiej obchodzili wczoraj jubileusz p. Teofila Fukiera właściciela składu win, który wczoraj właśnie święcił 50-cio-lecie członkostwa w bractwie literackim. Na pamiątkę tej uroczystości, pierwszej w rocznikach archikonfraterni, wręczono p. F. stosowny dyplom opatrzony licznemi podpisami, poczem syn p. F. wpisał się do albumu archikonfraterni jako członek.

* Ze spraw rzemieślniczych. W tych dniach władza wyższa na skutek przedstawienia magistratu, zatwierdziła na urzędzie starszego i podstarszego w zgromadzeniu powroźników na dalsze trzech lecie pp. Władysława Paradowskiego i Stanisława Brzezińskiego.

* Ślizgawki. Wczoraj na kilku stawach zażywano pierwszej w tym roku ślizgawki. U cyklistów rozkoszowało się nią około 200 osób. Przygrywały im orkiestry wojskowe, a z nastaniem zmierzchu staw został oświetlony lampami. Druga ślizgawka w Promenadzie za rogatką belwederską, urządzona przez Yacht club warszawski, z uwagi na zbytnią odległość ściągnęła amatorów bardzo niewielu, trzecia na stawie w lasku na Czystem— miała powodzenie... olbrzymie. Ślizgawki na stawie przy ul. Obożnej, w ogrodzie Saskim, w Zwierzyńcu i w Łazienkach nie zostały jeszcze otwarte.

* Ogólne zebranie roczne w Towarzystwie wioślarskiem odbyło się w sobotę ubiegłą. Rozpoczęto je o 11 i pół wieczorem, a ukończono około 3-ej nad ranem. Przewodniczył adwokat przysięgły p. Maurycy Kamiński. Zabierali głos w kwestyach różnych pp. Deniszczuk, Gulean, Zatorski, Obrębowicz, Kucharzewski, Zyss, Samborski, Ryttel, Stefański, Chwat, Bloch i Sapiejewski. O g. 2 i pół ukończono wybory na rok przyszły, a przedstawiają się one tak: na prezesa Towarzystwa —Józef hr. Krasiński otrzymał 278 głosów, na vice-prezesa p. Feliks Kucharzewski, gł. 268. Do komitetu wybrani zostali pp. Eligiusz Maleszewski — 271 głosów, p. Stanisław Rauba — 262, p. Erazm Lissner — 152, p. Franciszek Kwasieborski—132, p. Józ Staniszewski 131 gł. Na zastępców tychże pp. Cela Fabian gł. 127, Gustaw Brokowski—127, Edmund Trzaska -120, Wiktor Dzierzbicki—105, i Franciszek Sebastyański, głosów 100.

* Tamburyna serbska występowała wczoraj w Dolinie Szwajcarskiej po raz ostatni, w obec tysiąca conajmniej słuchaczy. Program był nowy zupełnie. Oprócz dwóch dumek gorąco oklaskiwanych, inne numery przeszły bez szczególniejszego wrażenia.

* Menażerya. W jednym z pustych sklepów przy ulicy Granicznej, osiadł od paru dni jakiś niemiec, właściciel wędrownej menażeryi, złożonej... z papugi, kilku ptaków patrokatych i dwóch czy trzech małp... najpośledniejszego gatunku. Gapeusze uliczni, nie skorzy do wyrzucania „dysek", przyglądają się „okazom" przez... szyby sklepowe.

* Na targach sprzedawano wczoraj do zmroku, a ruch na nich z racyi zakupów przedświątecznych, do samego zmroku był bardzo ożywiony.

* Dr Czesław Czyński, wyjeżdża w środę do Łodzi, nazajutrz we czwartek, 12 b. m. wystąpi jeszcze raz z nowemi doświadczeniami z dziedziny hypnotyzmu w sali resursy Obywatelskiej, poczem uda się zaraz do Petersburga.

* Do superewizyi wojskowej staną ma jutro 88-iu popisowych z cyrkułu łazienkowskiego, którzy losowali w latach poprzednich i otrzymali odroczenia do r. b., a nadto 22 popisowych z cyrkułu nowoświeckiego i sześciu z cyrkułu praskiego, którym odroczono zaliczenie do kategoryi pospolitego ruszenia.

* Wystawę starożytności zwiedziła wczoraj znacznie liczniejsza publiczność.

Nowych przedmiotów z działu sztuki starożytnej przybyło wczoraj 8.

* Na roratach wczorajszych, drugich z rzędu, było nieco mniej pobożnych, dzięki czemu mogli oni dość swobodnie pomieścić się we wnętrzu świątyń.

* U subjektów — chrześcian na ul. Miodowej miał miejsce w ubiegłą sobotę wieczorek muzyczny, urządzony przez członka Towarzystwa p. Ertla.

Losy koncertu były zachwiane, w ostatniej bowiem dopiero chwili wymówili się niedyspozycyą — p. Karolina Święcicka (deklamacya) i p. Aleksandrowicz (skrzypce), ale dano sobie jakoś radę. Udział członków nie nazbyt był liczny.

19

Czarna strzała.

powieść historyczna

Roberta Steffensona.

przekład z angielskiego.

KSIĘGA PIĄTA.

Garbaty.

(Dokończenie).

— Żartujesz sobie ze mnie!...—rzekł sir Daniel.—W jednym Holiwudzie tylko mogę znaleźć schronienie bezpieczne.

— To nie moja rzecz — odparł Ryszard.—Idźcie sobie na wschód, na południe, na zachód, ale niech ręka Boża broni na północ. Holiwad jest dla was niedostępnym. Idźcie i nie myślcie o powrocie. Uprzedzę wartowników, aby nie przepuścili ani jednego pielgrzyma, a w takim razie chociażbyście Lucyperem nawet byli, przecisnąć się nie potraficie.

— Gubisz mnie—odezwał się sir Daniel ponuro.

— Nie chcę was gubić—odpowiedział Ryszard.—Jeżeli zgadzacie się na pojedynek, proszę, stawajmy przeciwko sobie—nie będę wzywał pomocy. W ten sposób pomszczę śmierć mego ojca...

— Ba—odpowiedział sir Daniel—ty posiadasz miecz, a ja mam sztylet tylko...

— Liczę na sprawiedliwość tylko Boga—oświadczył Dik i miecz odrzucił od siebie.—Stawajcie—wierzę w to niezachwianie, że Bóg da mi zwycięztwo nad wami.

— Chciałem cię doświadczyć tylko Diku—odparł rycerz z obłudnym uśmiechem.—Nie myślę krwi twej przelewać.

— No, to idźcie póki czas jeszcze!—odparł Szelton, głosem stanowczym.—Zostawiam wam pięć minut czasu, a potem zawołam na straże. I tak zanadto jestem przecie cierpliwy. Gdybym ja był w położeniu waszem, byłbym już z pewnością oddawna został związanym.

— Dobrze, Diku, odejdę—odpowiedział sir Daniel.—Skoro się znowu spotkamy, będziesz na pewno żałował tej surowości swojej.

Rzekłszy to, rycerz zawrócił i pociągnął w głąb lasu.

Dik miotany różnemi uczuciami, patrzył za nim, widział jak posuwał się pomału i ostrożnie, jak się podejrzliwie spoglądał po za siebie.

Wypadło mu przedzierać się po przez gęste zarośla dzikich krzaków.

Nagle zadźwięczała wśród nich cięciwa i zaraz potem świst rozległ się w powietrzu.

Tenstwalski rycerz wzniósł w górę ręce i runął na ziemię.

Dik podbiegł i klęknął przy nim.

Zobaczył twarz widocznie znękaną, a całe ciało w drganiach konwulsyjnych.

— Czarna strzała?...—zapytał głosem ochrypłym sir Daniel.

— Czarna—odpowiedział Dik.

Raniony drgnął tak gwałtownie, że wysunął się z rąk Szeltona i w tej chwili wydał ostatnie tchnienie.

Młody rycerz przeżegnał się i zaczął odmawiać pacierz na intencyę tej występnej a nieprzygotowanej na śmierć duszy i modlił się aż słońce zaszło i ptactwo po krzakach się pochowało.

Gdy wstał, spostrzegł, że o kilka od niego kroków ktoś inny klęczy i modli się także z twarzą zasłoniętą rękami.

Domyślił się, że był to zabójca sir Daniela, a wnet poznał Elisa Dekworta.

— Ryszardzie — odezwał się ostatni, byłem świadkiem znalezienia się waszego. Wybraliście lepszą rolę i przebaczyliście temu człowiekowi, ja podjąłem się cięższego obowiązku i oto leży martwy jeden z najzawziętszych wrogów moich. Módlcie się za mnie.

Ujął rękę Dika.

— Sir — rzekł Dik, będę modlił się za was; jeżeli jednak tak długo nosiliście się z myślą zemsty—i tak się mało cieszycie gdyście ją przeprowadzili nareszcie, to czy nie lepiej będzie oszczędzić pozostałych? Biedny Gatcz zabity. Sir Daniel także nie żyje... Pozostał sir Oliver i tego radbym zostawić w spokoju.

Błyskawica przemknęła w oczach Elisa.

— Tak—powiedział — dyabeł siedzi jeszcze we mnie. Ale niechaj będzie jak chcecie.... Niechaj ten który uniknął śmierci, żyje sobie spokojnie, a wy idźcie sobie gdzie was szczęście wasze wzywa i zapomnijcie o Elisie Dekworcie.

VIII.

Epilog.

Około dziewiątej rano, lord Fokshem prowadzący pannę młodą w towarzy-

* W onegdajszej „Gazecie Handlowej czytamy: „Według wiadomości petersburskiego korespondenta „Börsen Courier'a", w sferach rządowych powzięto decyzyę, że na wypadek, gdyby nadzwyczajne zebranie akcyonaryuszów kolei warszawsko-wiedeńskiej nie przyjęło projektów ministeryalnych, taryfy drogi iwangrodzko-dąbrowskiej zostaną znacznie obniżone, wskutek czego ruch towarowy na drodze wiedeńskiej się zmniejszy i kolej poniesie nader dotkliwe straty. Rząd ewentualnie będzie musiał podwoić sumę dopłaty gwarancyjnej dla kolei iwangrodzkiej przez przeciąg kilku lat, ale natomiast o tyle obniży wartość kolei wiedeńskiej, że przy wykupie stosunkowo opadnie i szacunek kolei".

* Otwarcie bazaru „Gwiazdka" w resursie Obywatelskiej, nastąpi stanowczo w dniu 14-ym b. m., to jest w nadchodzącą sobotę, o 7-ej wieczorem.

Roboty około urządzenia sklepów oraz scenki miniaturowej rozpoczęto dziś. Na scenie tej przez cały czas trwania „Gwiazdki", urządzane będą przedstawienia, złożone z pantomin, żywych obrazów, scen komicznych i dramatycznych oraz tańców.

Kierunek nad pantominami, żywemi obrazami i t. d., objął p. Pachniewski, tańce układać będzie p. St. Zaborski.

W programie przedstawień figuruje pomiędzy innemi nowa efektowna pantomina w 3 obrazach ułożona, przez p. Bol. Ładnowskiego i zatytułowana „Zbójcy".

W pantominie tej uczestniczyć będzie kilkadziesiąt osób.

* Ptakobójnia. Na rogu Twardej i Pańskiej urządzoną zostanie w krótce ptakobójnia.

Otwiera ją niejaki Borowicz, który otrzymał na to od magistratu pozwolenie pod warunkiem: aby przebrukował zupełnie podwórze, chodniki wylał asfaltem, a budynek rzeźni koniecznie kryty, połączył kanałem.

W dziedzińcu gdzie stanie rzeźnia urządzone być mają rynny do spuszczania nieczystości. Dla drobiu urządzone zostaną korytka emaljowane, ruchome na kółkach. Podłoga w samym budynku zostanie wylana asfaltem, a trzy krany wodociągowe będą spłukiwać takowę.

Ponieważ budynek ten mieścić się będzie w dziedzińcu bazaru, przeto na dziedzińcu trzecim wzbronioną zostanie sprzedaż jarzyn i mięsa i wyłącznie odbywać się będzie handel drobiem.

* Zadrzewienie Warszawy. W sobotę odbyło się pod przewodnictwem d-ra Markiewicza, posiedzenie komitetu opieki nad plantacyami miejskiemi, na którem między innemi poruszono kwestyę spraw zakupu rzeczy potrzebnych do plantacyj.

Zakupy te dokonywane być mają hurtownie, a to w celu pozyskania cen tańszych, a tem samem nie forsowania zbytnio dochodami towarzystwa.

Następnie na wniosek jednego z członków, uchwalono urządzić skład w ogrodzie Saskim obok teatru do przechowywania zakupionego inwentarza plantacyj.

W sprawie urządzenia placyku do zabawy dla dzieci na placu Saskim, na dwóch bocznych połaciach, wątpliwem jest pozyskanie przychylnej decyzyi, co komitetowi byłoby nie na rękę, gdyż placyk taki zapobiegłby niszczeniu roślinności w ogrodzie przez malców.

Podobnież zaprojektowanem zostało urządzenie okólników na Pradze,—projektowanemi na ten cel są place miejskie na wprost synagogi. Wszakże komisya specyalna na przyszłem posiedzeniu orzeknie, jaką miejscowość na ten cel za odpowiednią uważa.

P. Stopczyk interpeluje, czemu figury w Saskim ogrodzie świeżo odnowione, nie są przykryte na zimę, gdyż farba z nich w wielu miejscach odpada poprostu, a przecież odnowienie to kosztowało do 800 rs.

Komitet odpowiednie podanie w sprawie rzeczonej prześle magistratowi.

P. Dubeltowicz zawiadamia, że roboty na Koszykach, nad przeprowadzeniem rowu od ulicy Teodory do Leopoldyny, celem osuszenia tamtejszych szkółek miejskich, niebawem rozpoczęte zostaną.

* Z teatru. Balet warszawski zdąża widocznie za postępem lub może tylko za... modą wprowadzaną obecnie do baletów w teatrach europejskich.

I u nas także, zamiast kalejdoskopów maszyneryowych i gimnastyki... cyrkowej, przywraca się teraz taniec, bądź charakterystyczny, bądź fantazyjny lecz przystrojony pantominą, która takim dawnym a jednak zawsześwieżym baletom, jak: Gizella, Asmodea, Esmeralda itp., nadaje tło szlachetniejsze, czyniąc z nich piękne, owiane czarem poezyi i fantastyczności, niby dramaty choreograficzne.

Że ogół publiczności naszej zwrot taki aprobuje, dowiodło tego i wczorajsze, w teatrze Wielkim, przedstawienie Esmeraldy, tej uskrzydlonej przez Terpsychorę fantazyi Wiktora Hugo, wypowiedzianej, zamiast słowy, pantominą pełną ekspresyi i siły.

Najmłodsza z solistek naszych, panna L. Dąbrowska, która w wyrazistej grze mimicznej i w pantominie, wolnej od przyjętego, u nas tylko, szpetnego zwyczaju otwierania ust i poruszania wargami, przypomina znawcom baletowym, sławną signorinę Zucci, odtworzyła wczoraj postać Esmeraldy z takiem życiem, namiętnością i wdziękiem, że publiczność napełniająca salę, oprócz sutych oklasków, ofiarowała utalentowanej tancerce, najpierw bukiet, podany w obrazie pierwszym, następnie zaś, dwa kosze kwiatów: żywych w trzecim a sztucznych w ostatnim akcie.

Byłoby pożądanem, aby p. Dąbrowska, która występuje dotąd w dwóch tylko rolach: „Esmeraldy" i „Katarzyny", zdobyła sobie powodzenie chlubne, ukazała się w innych także baletach, gdyż tym tylko sposobem piękny jej talent znalazłby coraz szersze do rozwijania się pole.

Zimna dziś rano o 7-ej stopni 6; wczoraj w południe ciepła stopni 4.

Złośliwy alarm. O g. 3³/₄ po południu, ktoś telefonem zawiadomił oddział I nalewkowski, iż w synagodze na Tłomackiem wynikł pożar. Natychmiast wysłano konnego przodownika, a jednocześnie na wskazane miejsce przybył też i komisarz II/III cyrkułu i jego pomocnik. Okazało się, że nietylko pożaru, ale żadnego wypadku z ogiem wcale nie było, a w synagodze odbywał się obrzęd zaślubin, który widocznie ktoś złośliwy sprowadzeniem straży ogniowej chciał zakłócić, lecz to mu się zupełnie nie powiodło.

Wypadek z ogniem. Wczoraj około 10 i pół wieczór przy ulicy Chłodnej pod nr. 19, w zakładzie kamieniarskim p. Mencla, w budynku drewnianym małym w którym jest kantor zakładu, z niewiadomej przyczyny zapalił się sufit.

Zawiadomiony o wypadku pobliski Mirowski oddział straży nadbiegł na pomoc i ogień w dziesięć minut ugasił.

Straty ograniczyły się na uszkodzeniu sufitu i dachu.

Kradzież. Nocy wczorajszej z zamkniętego mieszkania Chai Kon przy ulicy Pańskiej nr. 3, skradziono dwa lichtarze srebrne, kubek srebrny, dwie suknie damskie, bieliznę, ogółem za 170 rs.

* Łowicz. (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*)

W ostatniej korespondencyi mojej, poruszyłem kwestyę zobowiązania pp. przedsiębiorców wystawiających budy na czas jarmarku Mateuszowskiego, do zasypywania dołów po tychże budach powstałych. Nie wiem, czy to ten głos mój podziałał, ale po ostatnim jarmarku nietylko doły ziemią zasypano, ale nawet co się dawniej nie praktykowało i bruki ułożono. Gdyby dawniej przestrzegano podobnego porządku—rynek Nowego miasta miał być inny wygląd niż obecnie, a kasa miejska pewne oszczędności.

Dzień 1 grudnia obdarzył nas śniegiem dość obfitym, 2-go grudnia przypadał ostatni jarmark tegoroczny zwany na św. Andrzeja—przez cały dzień trwająca kurzawa śnieżna utrudniała komunikacyę, to też niepogoda zastrzymała okolicę w domu i jakkolwiek jarmark ten nigdy do świetnych liczonym nie był, ten miał wygląd tak nędzny, jak podobnego nie pamiętam. Koni włościańskich dostawiono około 100 sztuk, bydła i trzody dalako mniej — to też obrotów prawie nie było żadnych, we wszystkich gałęziach przemysłu jarmarcznego, widocznym brak był zupełny interesów.

Po ostatnim jarmarku na św. Mateusz, który nieświetną także po sobie pozostawił pamięć, cisza poważna przerywana jedynie poborem do wojska, to pożarami—zaległa miasto; handle a nawet szynki świecą pustkami, a ci, którzy liczyli, że ofiary jarmarczne jakoweś ślady po sobie pozostawią, skubią się... po kieszeniach, pytając szali chleba na jutro wystarczy?

Stan powietrza dosyć ciepły pozwala przypuszczać, że śniegi zginą jeszcze, w przeciwnym razie, jako spadłe na grunta niezmarznięte, mogą spowodować straty rolnikom olbrzymie, na razie nie dające się obliczyć, oziminy bowiem mocne, pierzaste, mogą wyprzeć w znacznych częściach, od czego uchowaj Boże.

---

stwie Alisy Rejzingham, do kościoła w Holiwud, spotkał Ryszarda Gloster, już uwikłanego w kłopoty.

— To narzeczona?... zapytał i gdy lord Fokshem dał odpowiedź potwierdzającą — dodał: Podnieście no trochę głowy, abym mógł zobaczyć twarzyczkę waszę.

Spojrzała nań dość surowo.

— Prześliczna! — powiedział i jak słyszałem bogata A coby było, gdybym wam przedstawił kandydata do waszej rączki i stał się waszym protektorem i kuzynem?

— Milordzie — odpowiedziała Dżoanna, wybrałam już sir Ryszarda.

— Posłuchajcie dobrej rady. Zdecydujcie się zaślubić człowieka, którego wam przedstawię, zostanie on dziś milordem, a wy miledi. Sir Ryszard, mówię wam otwarcie, umrze z pewnością sir Ryszardem.

— O nic więcej nie proszę Boga jak oto, abym umarła żoną sir Ryszarda — odpowiedziała Dżoanna.

— Spojrzyjcie no na nich milordzie... zawołał Gloster, zwracając się do lorda Fokshema. Oto parka w waszym guście. Ten zuch gdym mu w nagrodę jego męstwa ofiarowywał moję łaskę, wolał darowanie życia jakiemuś pijanemu majtkowi. Ostrzegałem go, oświadczyłem, że „na tem skończy się cała karyera", a on w najzorszszy sposób odpowiedział mi: „tem gorzej dla mnie"? Przysięgam, że mi tak odpowiedział.

— Tak odpowiedział?... zawołała Alisa — to świetnie odpowiedział.

— Kto to?... zapytał książe.

— Kuzynka sira Ryszarda, — odpowiedział lord Fokshem — Alisa Reizingham.

— Pamiętajcie proszę aby wyszła za porządnego człowieka — zauważył Gloster.

— Myślałem o swym krewniaku Hemli, jeżeli wasza miłość zgodzić się na to raczy — odpowiedział lord Fokshem. Służył on wiernie naszemu stronnictwu.

— Nie mam nic przeciwko temu—powiedział Ryszard.

Żeńcie ich co najprędzej.

No, piękna pani, czy masz pani ochotę wyjść za mąż?...

— Milordzie, — odpowiedziała Alisa—jeżeli mąż będzie człowiekiem prostym... zatrzymała się na chwilę wzruszona.

— To człowiek prosty — powiedział Ryszard. Jam tylko jeden garbus w całem stronnictwie naszem... Ledi i wy milordzie — dodał tonem dystyngowanej grzeczności, nie zechcecie mi wziąć za złe, że was opuszczę. Wódz, czasu wojny, nie rozporządza dowolnie sobą.

Rzekłszy to, skłonił się z uszanowaniem i oddalił otoczony oficerami swoimi.

— O!... zawołała Alisa — zginęłam.

— Nie znacie go, jak widzę — rzekł lord Fokshem. Zapomniał już słów waszych.

— Jeżeli tak, to on rycerz prawdziwy — oświadczyła Alisa.

— Nie — jest on tylko zanadto zaprzątnięty innemi sprawami — odparł lord Fokshem. Nie będziemy się ociągać wcale.

W kościele spotkali Dika, który z kilku młodymi ludźmi już na nich oczekiwał i małżeństwo zostało zawarte.

Gdy szczęśliwa para wyszła z kościoła, drogą ciągnęły już szeregi żołnierzy, sztandary Glostera powiewały wśród lasu kopij, a dalej w otoczeniu zakutych w stal rycerzy—jechał i sam żądny sławy, okrutny i śmiały garbus, zdążający do stopni tronu, który zajmował bardzo krótko, a który go zniesławił na bardzo długo.

Młoda para zawróciła w stronę przeciwną i zasiadła wesoło do śniadania.

Odtąd trwogi i rzezie tej krwawej, strasznej epoki, zdala nich przechodziły.

Trzymali się na uboczu, w pośród zieleni tego lasu w którym się ich miłość poczęła.

Jednocześnie dwaj starce dożywali resztek życia w Tenstol — utrzymując się z pensyj przyznanych sobie i może nadużywając poczęści piwa i wina.

Jeden z nich pozostał na zawsze marynarzem i do zamknięcia oczu bolał nad stratą swego majtka Toma—drugi wypróbowawszy wszystkie fachy możliwe, powrócił do klasztoru i umarł jako brat Honest w opactwie sąsiedniem!

W ten sposób spełniło się pragnienie Laulessa, aby umarł jako zakonnik.

KONIEC.

Spostrzeżenia czynione ze sprawozdań stacyj meteorologicznych, przepowiadają zimę z przebiegami łagodnemi, a obserwacye ludowe popierają te przepowiednie z racyi: ukazywania się prawie do obecnej chwili chrząszcza czarnego, pospolicie zwanego krówką; tego, że żaby do końca z. m. ukazywały się w miejscach błotnistych i łąkach, nakoniec z kretowisk gęsto i świeżo pokazujących się szczególniej w oziminach.

Co zdziałać może dobra wola i poczucie obowiązków obywatelskich, dała nam dowód straż ogniowa przy pożarze stodół p. Łasickiego i p. Rejneke.

Umiejscowiwszy ogień, dzielna straż uratowała składy drzewa p. Trawińskiego i zabudowania do niego należące, zabudowania p. Perzanowskiego, a nawet zabudowania innych właścicieli położonych w dzielnicy Targ koński; uratowała stajnie, w których obecnie mieszczą się konie brygad artyleryjskich, uratowała znaczną część funduszów ubezpieczeń, przez poświęcenie się i wysiłki niejednego mienie ocaliła. Dzielna straż pokazała co zdziałać może poczucie niedoli bliźniego, dla tego też szczere się jej słowo wdzięczności i uznania od nas przynależy.

Z różnych stron.

× Niezwykłą sprawę sądzić będzie wkrótce najwyższa izba sądowa w Genui. Dosyć dawno temu pewien wieśniak w Sturla znalazł rano, idąc do roboty, na stogu siana kilkomiesięczne owinięte w chustkę dziecko, oraz zatkniętą za chustką paczkę, która zawierała znaczną sumę pieniędzy. Wieśniak wziął podrzutka do domu, a ponieważ był bezdzietny, zatrzymał go, za zgodą żony, znalezione pieniądze zaś obrócił na wydatki dla dziecka. Wiadomość o fakcie tym rozeszła się po okolicy i niebawem obiegła wszystkie genueńskie gazety. Między innemi doszła także do uszu młodego małżeństwa nazwiskiem Zarrino, mieszkającego w Sestri Ponente, któremu w owym czasie w niewytłomaczony sposób zginęło z mieszkania kilkomiesięczne dziecko, skutkiem czego zrozpaczona matka oniemał wpadła w obłąkanie. Państwo Zarrino udali się tedy prosto do Sturli, poznali swoje dziecko — czy też zdawało im się, że je poznali—i zabrali je uradowani ze sobą. Wkrótce potem zgłosił się do wieśniaków w Sturli wykwintnej powierzchowności mężczyzna i oświadczył, że przychodzi po swoje dziecko, gdyż dowiedział się z gazet, iż się ono u nich znajduje. Zdumieni wieśniacy odparli, iż dziecko owo jest już u państwa Zarrino, którzy je, jako swoje poznali. Młody mężczyzna wszakże oświadczył stanowczo, że dziecko jest jego i że podrzucił je w nadziei, iż je znajdzie jaki litościwy wieśniak i weźmie do siebie. Małżeństwo Zarrino chcą udowodnić, iż podrzutek jest ich dzieckiem, gdy tymczasem ów mężczyzna upiera się stanowczo przytem, iż on jest ojcem dziecka. Ze szczególnego sporu tego wynikł proces, który się rozpocznie 11 b. m. i prawdopodobnie potrwa długo, gdyż z obu stron zawezwani zostali liczni świadkowie. Kto wie czy sędziowie nie będą musieli uciekać się do sądu Salomonowego.

NEKROLOGIA.

† Jutro dnia 10 grudnia, odprawione będzie w kościele św. Krzyża o 10-ej rano nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Maryi z hrabiów Łosiów Skalskiej, na które pozostali synowie uprzejmie zapraszają.

11787—2548

Z prasy ruskiej.

* „Petersburska Gazeta" pisze:

W Londynie krążą pogłoski, że natychmiast po wznowieniu sesyi parlamentarnej, gladstoniści i przyłączająca się do nich w tym razie część liberalnych unionistów, złożą wniosek, ażeby rząd brytański przyjął na siebie inicyatywę w zwołaniu kongresu międzynarodowego, któryby zajął się rozpatrzeniem kwestyi rozbrojenia powszechnego.

* „Nowoje Wremia" pisze:

Są pewne i to bardzo liczne oznaki dowodzące, że zamierzając nową jakąś na korzyść awanturnika bulgarskiego wyprawę — radziby w Peszcie upewnić się co do tego, jak na tę sztukę patrzeć będą w Berlinie. „Pester Lloyd" skarży się w artykule wstępnym, że dwuznaczny sposób postępowania rządu niemieckiego, zbija z tropu ludy bałkańskie. Organy urzędowe—to dają do zrozumienia, że Niemcy na mocy umowy związkowej przyjęły na siebie pewne popieranie Austryi w kwestyi Wschodniej, to znowu oświadczają w tonie stanowczym, że gabinet berliński uznaje „szczególne" prawa Rosyi do Bulgaryi — i bez względu na istniejące przymierze nie uważa się za obowiązany do popierania w czemkolwiek polityki Austro-Węgier na półwyspie bałkańskim. „Pester Lloyd" oświadcza, że podobny stosunek trwać dalej nie może, i żąda aby Berlin oświadczył się kategorycznie.

* W „Nowostiach" w korespondencyi z Belgradu czytamy: „Były król serbski Milan Obrenowicz, znowu popełnił ważny błąd, który nie minie bezwątpienia bez szkody dla niego. W rozmowie z korespondentem „Times'a" wypowiedział wiele takich rzeczy, o których milczeć byłoby stokroć korzystniej. Rząd serbski zrazu przyjął tę wieść jako kaczkę dziennikarską; przychodzące do Serbii gazety zagraniczne, donoszące o rozmowie tej, zostały skonfiskowane, miejscowym zaś zabroniono pisać o tem. Spodziewano się przytem, że były król zaprzeczy doniesieniom reportera, który przypisywał mu tak niewłaściwe odezwania się. Pokazało się jednak, że reporter w danym razie nic nie dodał dla upiększenia, lecz powtórzył tylko ściśle zdania Milana.

„Nietakt ten byłego króla pochodzi zapewne z rozdrażnienia, wynikłego w skutku niepowodzeń, na jakie był narażony w ostatniej wycieczce swojej do Belgradu. Usiłowanie wysadzenia królowej Natalii z Serbii spełzło na niczem; żadnych też nie wydały rezultatów starania o pożyczkę pieniędzy na spłatę długów, które liczą w Wiedniu na cztery miliony franków.

„W każdym bądź razie można teraz napewno powiedzieć, iż Milan nie może wrócić do Serbii i że rola polityczna jego już się skończyła. Przy najbliższej nowej nieostrożności z jego strony pozbawiony zostanie pensyi, którą pobiera dotychczas ze skarbu serbskiego; bardzo być może, iż w takim razie otrzymywać będzie pensyę od rządu austryackiego.

„Donoszą z Zofii, że książę Ferdynan Koburski w bardzo krótkim czasie ożeni się z pewną bogatą francuzką. Bulgarzy spodziewają się, że pieniądze, które książę Ferdynand otrzyma w posagu, przejdą do ich kieszeni. Ale nadzieja ta się nie sprawdzi, albowiem książę Ferdynand natychmiast po ślubie porzuci Bulgaryę. W ogóle trzymał się on dotychczas chwiejnego i niewygodnego tronu bulgarskiego dla tego tylko, aby w charakterze bulgarskiego, chociaż i nieuznanego księcia, zaręczyć się z jaką bogatą panną na wydaniu."

* W „Nowoje Wremia" czytamy: Według doniesienia wiedeńskiego „Fremdenblatt'u" austryacki minister handlu, dozwolił wprowadzić pożyczkę bulgarską na giełdę wiedeńską.

Wiadomość ta jest zapewne prawdziwą, pojawiła się bowiem w dzienniku uznawanym powszechnie za organ osobisty ministra spraw zagranicznych hr. Kalnokye'go. Rząd wiedeński zdecydował się za tem na krok, równający się uznaniu do pewnego stopnia, samozwańczego rządu bulgarskiego, który wypuścił pożyczkę wspomnioną. Obligacye tego rządu uznano w Wiedniu urzędownie za „papier państwowy zagraniczny", mający prawo wstępu na giełdę wiedeńską.

Żadne inne tłomaczenia, żadne „distinguo", w które tak obfituje dyplomacya, nie mogą tu mieć zastosowania.

Zrobiono pierwszy krok do uznania księcia Ferdynanda Koburskiego—za prawowitego władcę Bulgaryi.

Praktyczne następstwa tego faktu mogą naturalnie nie mieć żadnego zgoła znaczenia i równać się jedynie zeru, ale w niczem to nie osłabia zasadniczej ważności onego faktu i nie upoważnia bynajmniej, aby nie zwrócić nań uwagi, choćby Bóg wie jak skłonni byli ku temu niektórzy za zbyt poczciwie usposobieni dyplomaci.

Fakt się stał i mówi za siebie.

Książę Ferdynand Koburski prowadzi samozwańczą gospodarkę w Bulgaryi, przy okolicznościach, będących jawnem i wyraźnem naruszeniem warunków traktatu berlińskiego. Bez względu na stosunkowo dość długi peryod gospodarki owej, nie został on uznanym ani przez Portę, ani przez żadne, choćby jedno, mocarstwo europejskie. Wszędzie odmówiono mu tego z racyi, iż wybrany został przy niezachowaniu odpowiednich warunków i przez sztucznie dobrane zgromadzenie narodowe.

Rosya oświadczyła kategorycznie, że będzie ciągle i stanowczo widzieć w nim jedynie samozwańca, a wszystkie rządy inne przyznały, że na zasadzie traktatu

14

Dla miłego grosza.

Powieść

Maksa Ringa.

(Ciąg dalszy).

— Wyznaję — rzekł po chwili—żem cię srogo skrzywdził. Gdybym poprzednio znał twój stan, gdybym się go był domyślał... niestety! dowiedziałem się za późno! Co się stało, zmienić się już nie może. Ale od dziś pragnę dla ciebie...

— Nic; nic; żadnej jałmużny—przerwała z dumą. — Dopóki sił mi starczy do pracy, dopóki ręką poruszać będę w stanie, nie chcę być nikomu ciężarem, a tem mniej panu. Prędzej żebrać, skonać z głodu, jak od pana przyjąć jakąkolwiekbądź pomoc.

— Zapominasz chyba, że mam pewne prawa, że mam obowiązki względem naszego dziec...

— Panie, to szyderstwo nikczemne! Czyliż przyznałeś je, czy nadałeś mu swoje nazwisko? Nie, nigdy nie będzie znało swego ojca, nikt się o nim nie dowie odemnie. Cóżby powiedział świat, co powie pańska żona? O, nie obawiaj się, nie zdradzę tajemnicy, poniosę ją z sobą do grobu. O dziecię niech cię głowa nie boli. Wilczyca karmi swoje małe krwią własną, a jam kobieta, jam matka! To moja krew, to część mego życia, pan nie masz doń najmniejszego prawa!

— O, nie byłabyś tak okrutną, gdybyś wiedniała ile cierpię, jak głęboko żałuję za mój błąd. Dopóty nie będę miał spokoju, dopóki mi nie przebaczysz.

— Cóż panu tak wiele zależy na mojem przebaczeniu, wszak nie czynię panu żadnych wyrzutów, nic nie żądam...

— Ale nie mogę znieść tej myśli, żem cię pchnął do zguby i nędzy. Pozwól mi przynajmniej, żebym cię widywał czasami, żebym mógł wiedzieć o twoich potrzebach.

— Nie. Widzieć pana nie pragnę. Pamiętaj pan o żonie, o swojem powołaniu. Pan musisz... masz święty obowiązek, zapomnieć o mnie.

— Nigdy!—zawołał chwytając na nowo jej rękę, której mu nie broniła.

— Puść mię pan!— prosiła łagodnie. Oczekują na mnie w domu. Żegnam pana!

Z sercem zakrwawionem patrzył Robert za odchodzącą Różą, której widzieć kiedyś nie miał najmniejszej nadziei.

Ze spuszczoną głową, krokiem powolnym wracał do mieszkania, nie domyślając się nawet, że był podejrzywany, że zdrajca czaił się, że widział wszystko, że przyrzekł w danej chwili opowiedzieć o tem jego żonie.

Wszystkie te okoliczności fatalnie oddziałały na pożycie ich małżeńskie, domowy spokój został zniszczony; Natalia wiadomość o przeszłości swego męża, ukryła głęboko; czasami tylko drażniąc go bolesnym docinkiem. I serce Roberta odwróciło się od żony, mimowoli porównywał ową wykwintną zalotną damę, z prostą, niewinną i cichą dziewczyną, a porównanie to nie było z korzyścią dla córki murarza.

Z rodzicami równie niezbyt szczerze postępował.

Bandemejer, przy bliższej znajomości ujawnił swój charakter chciwy i podstępny.

Pomiędzy bogatym liwerantem a głównym inżynierem, zaszły nieporozumienia, gdyż Bandemejer dostarczał materyały liche i nędzne, tak, że Robert musiał odmówić swego podpisu i przyjąć ich nie chciał.

— To zapewne przez żart tylko, boć przecież nie sądzę, abyś narażał swego ojca na utratę tak dochodnego przedsiębiorstwa—mówił Bandemejer.

— W interesach dotyczących dobra publicznego, nie jestem pańskim synem, lecz głównym inżynierem. Zaślubiłem pańską córkę, nieobowiązywałem się przecież do wspólnictwa i nieprzyrzekłem osłaniać nadużycia, którego znieść nie mogę; a nawet zmuszony jestem prosić ojca o sumienniejsze na przyszłość wykonywanie swoich obowiązków.

— Nie potrzeba przesadzać, czasami może wydarzyć się mała chyba w dostawie. Ale jeżeli przez szpary patrzeć będziesz, obaj na tem nie stracimy.

— Niepodobna! Tu idzie o mój honor, a dla miłości pańskiej nie zapomnę się tak dalece. Dla tego właśnie, że jestem pańskim zięciem, z tem większą surowością badać będę dostarczane materyały, ażeby mi dyrekcya nie uczyniła wyrzutu, że jesteśmy w zmowie. I chociaż mi bardzo boleśnie, rachunku nie podpiszę.

Twarz pana Bandemejera coraz więcej przeciągała się.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

berlińskiego ma prawo w ten sposób postępować. Rządy te przyznały również, iż nie mogą ze swej strony nie zrobić tego samego bez uchybienia podpisanemu przez siebie traktatowi międzynarodowemu. Książe Ferdynand jest dotąd dla wszystkich najzwyczajniejszym awanturnikiem politycznym i samozwańcem.

Tymczasem rząd wiedeński — operacyę finansową, przeprowadzoną przez tegoż awanturnika i samozwańca, traktuje naraz jak zagraniczną pożyczkę państwową — jak pożyczkę, która *w zasadzie*, może być zawieraną jedynie przez rząd *prawowity*.

Nie można jest pozostawić tej sprawy bez wyjaśnienia, a wyjaśnienie nadto, według naszego zdania, powinny mieć charakter *międzynarodowy*, chodzi tu bowiem o jawne, widoczne naruszenie umowy międzynarodowej. Żądać wyjaśnień z samego Wiednia tylko — byłoby rzeczą niedostateczną; koniecznem jest aby wszystkie mocarstwa podpisane na traktacie berlińskim, postawione były nie tylko w możności, ale w konieczności wypowiedzenia się, jak patrzą na sposób postępowania gabinetu wiedeńskiego. Zasadniczości podobnemu krokowi dyplomatycznemu nikt z pewnością nie zaprzeczy. Bezwarunkowo potrzebnem jest porozumienie się gabinetów co do spełnionego wydarzenia, idzie bowiem ani mniej ani więcej jak oto mianowicie — o ile zdeptanie traktatu berlińskiego przez Austro-Węgry, może mieć wpływ na takie niewzruszone dotąd szanowanie tego aktu międzynarodowego przez gabinet ruski.

NADESŁANE.

—o—

Przedświąteczna tania sprzedaż wszelkiego rodzaju gotowych ubiorów męskich, rozpoczętą została z dniem. 3 b. m. w Magazynie Wiedeńskim.

L. Koch,

MIODOWA Nr. 2.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg 8 grudnia. (*Tel. Ag. Pół.*). Wczoraj na lewym brzegu kanału Morskiego odbyło się poświęcenie elewatora, zbudowanego przez inżynierów: Borejszę i Maksymowicza.

Na nabożeństwie byli obecni: minister komunikacyj, prezes komitetu ministrów i wielu innych reprezentantów administracyi wyższej, oraz reprezentanci handlu zbożem, przedsiębiorcy handlowi przystani Kałusznikowskiej i kupcy gildyjni.

Po nabożeństwie zebrani oglądali urządzenie elewatora, próbną czynność jego machin, oraz śpichrze.

Na urządzonem potem śniadaniu, minister komunikacyj wzniósł zdrowie Najjaśniejszego Pana i całego Domu Panującego, a następnie wzniósł toast za pomyślną działalność elewatora i za energię budowniczych.

Wygłoszono nadto wiele mów i toastów.

Podczas tych ostatnich, śpiewał chór cyganów Szmikina.

Petersburg 8 grudnia. (*Tel. Ag. Pół.*). Gazeta „Graždanin" donosi, że naczelnicy gubernii, w których z początkiem roku 1890 będzie zaprowadzona instytucya naczelników ziemskich, byli wczoraj przyjęci w Gatczynie i wysłuchali zasad głównych i wskazówek co do swoich nowych obowiązków.

Tenże dziennik pisze, że artykuł o census umysłowem, wymaganem od naczelników ziemskich, ulegnie zmianie w duchu zmniejszenia rzeczonych wymagań, zgodnie ze staraniem gubernatorów.

Petersburg, 8 grudnia. (Tel. A. Pół.) Minister sprawiedliwości wyjechał wczoraj do Rygi, Mitawy i Libawy dla otwarcia nowych instytucyj sądowych.

Petersburg, 8 grudnia. (Tel. Ag. Pół.) Radzie państwa złożono projekt nowego prawa o urządzeniu na Syberyi własności ziemskiej włościan i tubylców.

Petersburg 8-go grudnia. (Tel. Ag. Pół.) Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe Włodzimierz Aleksandrowicz powrócił wczoraj z zagranicy. Na wzniesienie w Petersburgu pomnika Cesarzowej Maryi Teodorówny, Najjaśniejszy Pan przeznaczył z własnych funduszów 10,000 rs., Najjaśniejsza Pani 5,000 rs, następca tronu Cesarzewicz 1,000 rs., inni członkowie Rodziny Cesarskiej 10,250 rs.

Petersburg 8 grudnia. Jego Cesarska Wysokość Książę Ludwik Napoleon przeznaczony na podpułkownika na służbę do 44 pułku niżegrodzkiego, dragonów, przyczem bierze urlop za granicę do dnia 15 (27) kwietnia 1890 roku.

Paryż, 8 grudnia. (Tel. Ag. Pół.) Generałowie Menelika, Sejum i Sebdach, przy pomocy krajowców, będących na żołdzie włoskim, porazili na głowę Mangassę i Ras-Alulę.

Wszelki opór w Tigre jest jakby zdławiony.

Otrzymane dziś.

Aschabad 9 grudnia. (Tel. Ag. Pół.) Według otrzymanych tu wiadomości, ani w Teheranie, ani w Nadkaspijskich prowincyach perskich, ani w Chorosamie wypadków cholery nie było, w Persyi zaś centralnej panuje cholera bardzo silna.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Targi zbożowe.

Libawa, 5-go grudnia. Pogoda: zimno. Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto: b. zm., ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 81 do 81½ kop., lekkie — do — kop.

Owies: biały wyżej, loco 79—81 k., wyborowy 84—90 k., lit. od 78 do 80 k., szarpany (bez ości) stale, z wagą 85 f., 85—86 k., z wagą 90 f.: 88—90 kop., czarny stalej, czarno-pstry od 74 do — k., czarny od 75 do 77 kop.

Jęczmień wyżej, od 70 do 72 kop., wyborowy od — do — kop., pastewny 68—69 kop.

Pszenica piękna — — —, średni — — —, licha — — — kop.

Hreczka lekka od 72 do — k., z gwarancyą wagi 100 f. 77—78 kop., na dostawę — — — kop.

Groch 84 do 88 kop.

Wyka — do — kop., lit. 60—70 kop.

Fasola biała 90—95 k., zielona 100—105 kop.

Siemię lniane niżej, 112—130 k.

Makuchy lniane 50—103 kop., konopne 52—55 kop.

Otręby pszenne 57 do 64 kop., żytnie 57—58 kop.

Konopie 102—108 k., na dostawę — k.

Lnica 120—130 kop.

Dowóz w d. 2 i 3-im listopada wynosił 111 wag. żyta, 6 wag. jęczmienia, 169 wag. owsa, 132 wag. różnych zbóż.

Wrocław, 6-go grudnia. Pszenica bez zm., biała 174—192 m., żółta 170—91 m., świeża biała — — — m., żółta — — — m.

Żyto: stale, loco 171—182 m., na dostawę: b. zm., na grudzień 181.00 m., na grudzień-styczeń —.— m., na kwiecień-maj 180 m.

Jęczmień 150—182 m.

Owies 155—167 m.

Groch 145—175 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak spokoj. wybor. 307—315 m., średni 293—298 m., gorszy 276—283 m.

Olej rzepakowy b. zm. grudz. 73.50 m. grudzień-styczeń —.— m. za 100 kg.

Berlin, 6-go grudnia. Pszenica (żółta) spokoj., grudz. 194.75 m., kwiecień-maj 200.00 m.

Żyto: spokoj., grudz. 173.25 m., kwiecień-maj 175.25 m.

Owies: grudz. 165.75 m. za tonę.

Olej rzepiowy: na grudzień 70.70 m., kwiecień-maj 65.00 m.

Wiedeń, 5-go grudnia. Pszenica: b. zm. na wiosnę fl. 8 c. 98, na maj-czerwiec fl. 9 c. 08.

Żyto wyżej, na wiosnę fl. 8 c. 45 c., na maj-czerwiec 8 fl. 50 c. za 100 kg.

Newy-York, 5 grudn. Pszenica: czerwona ozima wyżej, loco 85¾ c., grudzień 84⅛ c., maj 89⅛ c.

Kukurydza 48¼ c., mąka 2 d. 80 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.37 rs.

Cena okowity z dnia 6 grudnia.

Hurt. skł. wiadr.	823⁴—826⁵	268—269
Pojed. rynk. w.	835⁷—838⁷	272—273

78°/₀ z akcyzą po 9¼°/₀.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307½.

Warszawa, 6 grudnia. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8.28⁴ za wiadro, czyli 2.68 za garniec.

Dowozy duże. Usposobienie słabe.

Teatry Warszawskie.

Dnia 9 grudnia.

Teatr Wielki.

Dziś: „Chata za wsią."

Jutro: „Violetta" (występ p. Pattini).

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Guzik," „Przyjaciele Hioba" i „Nowa Fracillon."

Jutro: „Jaceś."

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Marjolana."

Jutro: „Nitouche."

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

OGŁOSZENIA.





Wielki Medal Srebrny. Warszawa 1885.

F. ŁAPIŃSKI

Główny Hurtowy i Detaliczny

HANDEL WĘGLEM

KAMIENNYM

z różnych kopalń,

Kowalskim i Drzewnym,

oraz

DRZEWEM OPAŁOWEM

w Warszawie.

Kantor Główny: ulica Jerozolimska 63,

telefonu Nr. 402.

Skład Główny: ulica Okopowa Nr. 2, 12

telefonu Nr. 403.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzjerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez CH^les FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Specyalna Fabryka i Magazyn Bielizny

Skład Płótna i Towarów Białych

L. GAŁKOWSKIEGO

W WARSZAWIE

MARSZAŁKOWSKA Nr. 131.

Poleca **Koszule odznaczające się najlepszym krojem i wykończeniem,** Kołnierzyki, Mankiety i Kalesony. **Wszelką Bieliznę Damską—Kaftaniki i Kalesony, Pończochy i Skarpetki** wełniane, bawełniane i fil d'écosse. **Chustki na szyję jedwabne** i pół jedwabne. **Chustki do nosa płócienne,** batystowe i półbatystowe. **Krawaty, Spinki** do gorsów i mankietów w najświeższych fasonach. Wielki wybór **Szelek i Podwiązek, Płótna, Cretony, i Szyrtyngi, Barchany i Flanele na miarę i na sztuki. Bielizna** stołowa, biała i kolorowa. **Ręczniki i Prześcieradła.**

CENY STAŁE — MOŻLIWIE NIZKIE.

Wszelkie zamówienia z prowincyi załatwiają się spiesznie i z całą akuratnością i mogą być wysyłane za przekazem pocztowym lub kolejowym.

2448 Z uszanowaniem **L. GAŁKOWSKI.**

Szkło Stołowe Czeskie i Krajowe.

Talerze granitowe.

Porcelana i Fajans w różnych gatunkach.

Serwisy Stołowe i dekorowane, taniej jak białe.

Wszystko po cenach możliwie tanich, poleca

SKŁAD SZKŁA, PORCELANY I FAJANSU

ALEKSEGO BAYTEL

przy ulicy **PODWAL Nr. 7.** 2542

KUBŁY

żelazne, pocynkowane, niedopuszczające rdzy

Nr. I kop. 90

Nr. II „ 110

Nr. III „ 130 2544

SPECYALNY SKŁAD NACZYŃ KUCHENNYCH

ADAMA KEMPIŃSKIEGO, Królewska 39.

MIODOSYTNIA K. Mieszkowskiego

Nowy Świat Nr. 27.

Poleca do picia Miody czyste znane ze swej dobroci. Patokę i wyroby piernikarskie. W specyalnie urządzonym pokoju przy sklepie sprzedaje na szklanki po 10 kop. 2406

ZŁOTY UL

FABRYKA PIERNIKÓW

Nowy Świat Nr. 7.

Kupującym w Grudniu dodaje się do jednego rubla 15% piernikami.

ZŁOTY UL.

2507

Na Gwiazdkę 1890.

Najnowsze książki dla młodzieży wydane nakładem MAURYCEGO ORGELBRANDA w Warszawie, naprzeciw posągu Kopernika.

Goście Ciotki Klotyldy, przez *Mistres Molesworth.* Tłómaczenie z angielskiego T. P. (O głośnej w Anglii autorce, poważne pismo „Athenenm“ w Londynie wychodzące takie wygłasza zdanie: „*Ms. Molesworth* nie potrafi napisać nudnej powieści wtedy nawet gdy weźmie do obrobienia tak zwykły pomysł jak temat „*Goście Ciotki Klotyldy*“. Sam temat jest tu niczem; cała wartość powieści leży w obrobieniu jej, pełnem takiej świeżości i wdzięku, że nietylko dzieci, ale i starsi przeczytają tę książkę z upodobaniem).

Dzieci Klanu. Powieść przez *Joannę Hering.* Tłómaczenie z angielskiego T. P. (Jestto jedna z prawdziwych rzadkości na polu pracy dla młodzieży, czyta się z niepospolitą przyjemnością, jednym tchem). 40 kop.

W imię koleżeństwa. Powieść dla młodego wieku przez *Br. Porawską.* Tom obszerny, kartonowany, rs. 1 kop. 50. W oprawie ozdobnej rs. 2.

Garbusek. Powieść dla dorastających panienek przez *Maryę Świderską.* Z 4 ma rycinami, kartonowane rs. 1, oprawne w płótno angielskie ze złoceniami rs. 1 kop. 50.

Przygody młodego chłopca w szkołach, przez *A. Lauris.* Z 4 ma rycinami, kartonowane rs. 1, w płótno angielskie ze złoceniami rs. 1 kop. 50.

Osadnicy Kanadyjscy. Powieść dla młodzieży przez *Kapitana Marryata,* przekład Zofii Bukowieckiej. Ozdobiona 4 ma rycinami, kartonowane rs. 1, oprawne w płótno angielskie rs. 1 kop. 50.

Pamiętniki starego szlachcica, według pierwowzoru ułożone dla młodzieży przez *Jerzego Laskarysa.* Ozdobione 8-ma chromolitografiami i 15 drzeworytami rysunku Ant. Zaleskiego. Kartonowane rs. 2 kop. 25, w oprawie z płótna angielskiego bogato złoconej rs. 3

☞ **Za przesyłkę pocztą** każdej książki dolicza się 20 kop.

☞ **Wszystkie książki dla dzieci i młodzieży** przez innych wydawców ogłaszane, są do nabycia w wymienionej wyżej księgarni. 2539

ŚWIEŻO OTRZYMANĄ

Oliwę Nicejską Vièrge

Oliwę Nicejską Surfine 2525-48G

ma zaszczyt polecić

SKŁAD MATERYAŁÓW APTECZNYCH

Wiktora Waligórskiego

Nowy-Świat Nr. 38, w Warszawie.

ZABAWKI DLA DZIECI

w wielkim wyborze osobiście wybierane za granicą po przystępnej cenie

poleca

ALFRED ORTHWEIN

Czysta Nr. 8. 2540—47G

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Niemieckiego języka udziela Reussner, autor najnowszej metody. Świętokrzyzka Nr. 29. 2528

Najlepsza Metoda do nauczenia się języka niemieckiego w 3-ch miesiącach bez nauczyciela, kurs niższy kop. 60, kurs wyższy rs. 2.

Angielska Najlepsza Metoda dla samouków, obejmująca objaśnienie wymowy każdego wyrazu przez Reussnera, — kop. 75 Skład w księgarni Gebethnera i Wolffa. 59

Nauczycielka muzyki, posiadająca patent instytutu muzycznego warszawskiego, udziela lekcyi muzyki, tak u siebie na własnym fortepianie, jak i po domach prywatnych, oraz przysposabia uczennice do konserwatoryum. Grzybowska № 29, m. 4. Marya Ginter née Tisserant. 000

Posady i prace.

Potrzebny chłopiec do stolarza. Ogrodowa 13. 2506

Kupno i Sprzedaż.

Antykwaryusz B. Bolcewicz, Saski Plac 5. Kupuje książki, obrazy, sztychy, porcelanę, kryształy, bronzy, meble, zbroje, dywany, materye, srebro, biżuteryę, wszelkie przedmioty starożytne i nowsze. 2069—2G

Do sprzedania garderoba damska mało używana. Widok 8. 11733-2535

Do głównego Składu Dywanów Gielżyńskiego Piotra każdodziennie przybywa dużo nowości z Paryża i fabryk krajowych—dawniejsze desenie sprzedaję po zniżonej cenie p. p. Handlującym rabat, Marszałkowska Nr. 137. 29

Binokle i Okulary, z najlepszemi szkłami, w wielkim wyborze **najlepiej kupić** u optyka Juljana Drehera, Szpitalna Nr. 6. **Niezamożnym od 50 kop.** Wszelkie reperacye przyjmuje. Obstalunki z prowincyi wysyłam za zaliczeniem. 2486

Na raty lustra sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka **Maurycego** Silberberga, Rymarska 8. Z powodu istniejących firm podobnych proszę uważać na dokładny adres i na umieszczony w wystawie napis **„Na raty“.** 1867

NA GWIAZDKĘ.
Najtaniej Genewskie zegarki, złote, srebrne, niklowe i stalowe, obciągnięte i uregulowane z dwuletniem poręczeniem, oraz **Magazyn** wyrobów Jubilerskich złotych, i srebrnych, jako też skład szkatułek samogrających. Przyjmuje wszelkie zamiany i reperacye w zakres zegarmistrzowstwa wchodzące. **M. POZZI,** Nowy Świat 81 (róg Chmielnej). Zakład w Niedziele i Święta otwarty od 1 do 5 po południu. Cenniki wysyła franco. 2468

Futro, ełki męzkie, w dobrym stanie i modnego fasonu jest do sprzedania za 150 rs. Ul. Niecała Nr. 5, u kuśnierza A. Vogel. 2490

Jest do sprzedania futro szopy w dobrym stanie. Wiadomość Nowy Świat 55, mieszkania 18. 2503

2 maszyny do szycia używane: nożna Wellera-Wilsona i ręczna Pollacka i Schmidta do sprzedania. Ogrodowa 18, u stolarza. 2505

Lalki ubierane i w koszulkach różnej wielkości nie tłuczące się, sprzedaję przy składzie maszyn do szycia, Senatorska 32, wprost kościoła. 10974-2347

Fabryka rękawiczek firma F. Ksawery, Szpitalna Nr. 1, poleca rękawiczki po cenach bardzo nizkich, a mianowicie: Damskie kolorowe lub czarne z wyszyciem na 4 guz. 80 kop., na 5 guz. 90 kop., na 6 guz. rs. 1. Męzkie spacerowe z wyszyciem na 2 guziki 85 kop., zamszowe 95 kop.; o dobroci i fasonie Sz. publiczność przekona się na miejscu. F. Ksawery. 1921

Węgle wyborowe najtaniej. Jerozolimska Nr. 33. W. Zieliński. 2017

Fortepian do sprzedania fabryki Antoniego Hofera w b. dobrym stanie o 7 oktawach. Wspólna 14, m. 5. 2504

Skład węgli do sprzedania. Ulica Wronia Nr. 35. 11576—2495

Numizmaty, marki, książki kupuje, sprzedaje Księgarnia, Leszno 22 (wprost Orlej). 2087

Wyroby Tabaczne różnych fabryk. Materyały piśmienne, sprzedaż wekslowych marek i kart do gry, kontrakta, plenipotencye i inne druki. Bilety wizytowe bardzo ładne od 35 kop. Bilety kąpielowe Towarzystwa Akcyjnego, Kantor pism peryodycznych, poleca W. Biernacki, Marszałkowska Nr. 144. 2470

Fortepian Bucholtza w dobrym stanie rs. 50, szafa jesionowa rs. 10. Stare-Miasto Nr. 31, mieszkania 11, zastać można do 12. 2532

Kupuję! Fortepiany, Pianina używane zamieniam. Wielka 50. K. Chojnacki. 2588

Fortepiany kupuje, sprzedaje ratami, wydzierżawiam od rs. 3, strojenia, egzecytowanie. Książęca 4. Strzelecki. 2414

Papiery rysunkowe, kalka, cyrkle poleca I. Wadowski i S-ka. Marszałkowska 121. 1725

Doniesienia rozmaite.

Warszawskie przedsiębiorstwo pogrzebowe Fijałkowskiego, **Krakowskie Przedmieście** Nr 1 obok kościoła św. Krzyża, posiada **największy** wybór sukien i zapeluszy żałobnych, woali, ubiorów pośmiertnych, trumien, wieńców, oraz załatwia **najsumienniej** kompletne pogrzeby—elsabmacye i przewożenie zwłok. 2359

Pracownia Annety przyjmuje suknie od rs. 3, palta, wierzchy do futer, gwarantując za doskonały krój. Nowy Świat Nr. 34, m. 9. 2401

Akuszerka S. P. z dyplomem Warszawskiego Uniwersytetu, zaopatrzona utensyliami zabezpieczającemi zdrowie położnic, udziela porady, przyjmuje panie na słabość. Niezamożnym ustępstwa. Chmielna Nr. 33, mieszkania 17. 2497

Na Pradze na targu 6 grudnia, zginęła świnka pstra w czarne łaty ze znakiem P. III — kto ją odprowadzi na ulicę Rycerską Nr. 9, do Piotra Krzyżanowskiego, otrzyma nagrodę. 2548

Zegarmistrz, Kazimierz Pospieszyński, Szpitalna 4. w Warszawie, kilkoletni pracownik firmy W-go Modro. przyjmuje wszelkie reperacye w zakres zegarmistrzostwa wchodzące, po cenach bardzo nizkich. Gwarancya dwuletnia. 2502

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою. — Варшава 26 Ноября 1889